N° 275 — Rok XIII. (Wydawnictwa rok XVIII). Numer pojedyńczy : 30 cent. 20go lutego 1899.

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi piątego i dwudziestego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK: 6 fr.
ZA SZEŚĆ MIESIĘCY: 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dolicza się porto to jest 1 fr 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierza specyalnym fr. 15.
W Ameryce: 1 dolar 63 c. kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Adolph REIFF, 3, rue du Four, Paris.

Rękopisy się nie zwracają; listy nieopłacane nie przyjmują się; odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Wszelkie przesyłki pieniężne jako też listy i korespondencje adresować należy do Wydawcy A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a nie «W. P. Słowo» w Paryżu.

O SKARBIE NARODOWYM

Rok miniony nie będzie, jak się zdaje, należał do lat dla Skarbu Narodowego pomyślnych. Niepomyślnym jednak nazwać go nie można chociażby dla tego, [illegible] znajdzie się ani jeden w ciągu [illegible]umer *W. P. Słowa*, w którymby [illegible]urował mniejszy lub większy na [illegible]cję tę datek. Na tem — nie brak. [illegible] wzrasta stale i ciągle. Niepomyślność w tem widzimy, że datki są bardziej mniejsze niż większe, jakoż w tem jeszcze, iż zacieśniła się napływu ich sfera. Z kraju bodaj czy wpłynął grosz jaki. Całkowity prawie dochód szedł do Skarbu z emigracji — z emigracji, to znaczy, że na s t a r ą Polskę, na s t a r ą polską sprawę, łoży po staremu wychodztwo, promowane przez entuzjastów kolonizatorskich na obywatelstwo Polsk nowych, dzielnic czwartych. Ta w łożeniu jednostronność spostrzegać się daje w wykazach datków, które w latach ostatnich, mianowicie zaś w roku ubiegłym przedstawiają się w obniżeniu.

Nie masz następstw bez przyczyny. Reguła ta zniewala nas do wglądnięcia w przyczynę, która obniżenie w dochodach Skarbu Narodowego sprowadziła.

Zapytamy: czy istnieją na świecie jakie «dochody», któreby same wpływały? Koło każdego, najmniejszego dochodu «chodzić» potrzeba — chodzić, t. j. starać się, pracować, czuwać nad nim. Dochody, tłumaczące się kawałkiem chleba powszedniego, wymagają pracy osobistej, nieustającej; te zaś, co się z osobistości przenoszą na ogół uspołeczniony, obchodzić się nie mogą bez zaadministrowania zarządu, mającego je ustawicznie w pamięci, pobudzającego do pamiętania o niem osobistości pojedyncze i egzekwującego pobory. Nie inaczej dochody zapewniają sobie państwa; nie inaczej stoją i prosperują kościoły; nie inaczej trzymają się i rozwijają wszelkie stowarzyszenia, wszelkie instytucje, mające nie tylko dobro i pożytek, ale nawet zabawę na celu. Mógłżeby Skarb Narodowy bez podobnego istnieć zarządu?

Zapytanie to zawiera w sobie odpowiedź. Zarząd podobny istnieje. Ustanowiony on został równocześnie z założeniem instytucji (patrz: Ustawa Sk. Nar.) Zarząd istnieje i jest obowiązany: 1° agitować na rzecz Skarbu N.; 2° funkcjonować w sakresie poborczym.

Czyżby on zobowiązań swoich nie pełnił jak należy?

Zobowiązania odnoszą się do dwóch czynności: agitacyjnej i poborczej. Z nich, dzięki warunkom w jakich się sprawa Skarbu Narod. obraca, pierwsza ważniejszą jest aniżeli druga. W państwach, w ciałach obezpieczonych przez prawa formalne, rzecz ma się odwrotnie. Prawa formalne, mające na rozporządzenie swoje siłę wykonawczą, na wszelakie zarządy obowiązki wkładają i wykonywania onych pilnują. W naszych wychodźczych stosunkach przyjmują się one dobrowolnie a siłę wykonawczą zastępuje sumienie urzędnika. Zobowiązania nie dotrzyma — co mu kto zrobi?... Na opieszałość, na niedbalstwo, na nieakuratność i na inne w podobnym rodzaju przewinienia, podległe w prawnym porządku karom surowym, porządki wychodźcze rady nie mają. Waga cała opiera się na sumieniu, które, jeżeli odpowiada warunkom etycznym w zupełności, surowszem jest i bardziej wymagalnem we względzie pełnienia obowiązków, aniżeli przymus prawny. Regułę tę, czysto etyczną, odnosimy do zarządów, zobowiązanych do agitowania na rzecz Skarbu Narodowego. Mówimy: «do zarządów» (w liczbie mnogiej). Nie zarzucamy im braku sumienia; nie możemy jednak innego nie zaznaczyć braku, mianowicie: braku agitacji. Idąc myślą wstecz w obrębie ubiegłych lat paru, słabe jej ślady widzieć się dają w dziennikarstwie emigracyjnem — wyraźniejsze w Ameryce niż w Europie. Pism polskich kilka w Ameryce (Stany Zjedn. Ameryki półn.) regularnie zamieszcza sprawozdania z poborów miesięcznych, koncentrujących się w rękach Komisarza głównego, który je przesyła do Rapperswylu. Obok tego spotykać się w nich dają przypomnienia, wzmianki i dłuższe w materji skarbowej artykuły. *Zgoda*, urzędowy Związku Nar. Polsk. organ, ile razy w artykułach wstępnych o obowiązkach patrjotycznych wychodztwa polskiego pisze, nie omieszkiwa nigdy zaliczać do nich datkowania na Skarb Narodowy. W roku ubiegłym czytaliśmy piękną w materji skarbowej Ob. Helińskiego odezwę. Czytaliśmy oraz sprawozdań kilka z wieców w sprawie tej zwołanych. Świadczy to dostatecznie, że na gruncie amerykańskim agitacja się znaczy i, jeżeli rzeczy nie rozwija, jeżeli jej do wyższej nie podnosi potęgi, to w każdym razie utrzymuje ją w ruchu nie dającym o niej zapominać.

W Europie dzieje się inaczej. Gdyby nie *Wol. Pols. Słowo*, notujące datki i powtarzające w numerze każdym prawie: «Pamiętajmy o Skarbie Narodowym!», gdyby nie to — pamięć o instytucji tej już by chyba zanikła. Od dwóch z górą lat agitacja cała w *W. P. Słowie* się kończy, zaczyna i w *W. P. Słowie* się kończy, z dodatkiem sprawozdania rachunkowego, publikowanego w roku każdym przez Wydział Wykonawczy Związku Wychodztwa. Oto wszystko. Wszystko to wchodzi do kategorji «litery martwej», nie zdolnej zainteresować publiczności na długą metę. Sprawozdania czytają się i zapominają; powtarzające się w dzienniku notatki posiadałyby doniosłość niejaką, gdyby dziennik (*W. P. Sł.*) nie był w całej Polsce, z wyjątkiem zaboru pruskiego, zakazany. Dla tego właśnie należałoby agitację rozwinąć, ożywić, wprowadzić ją na drogę organizacyjną w najbliższem (paryskiem) otoczeniu, z któregoby się wypromieniała na zewnątrz, wywołując zakładanie towarzystw polskich wszędzie, gdzie się jeno Polacy w większej nieco gromadzą ilości. W kierunku tym nic robi się, a przy-

najmniej dotychczas nie robiło się nic. Agitacja poprzestawała na komornem, a nawet w czasach ostatnich zakwestjowała komorne owe: wynosiła się już z niego z lekkiem sercem pomimo, że za nie jednego nie płaci centima.

Nie dziw przeto, że przy tak prowadzonej agitacji nie tylko się obniżają dochody skarbowe, ale wiadomość o instytucji do coraz to szczuplejszego zacieśnia się kółka. Agitacja, z ogniska nie pobudzana, zamiera w oddaleniu. W kraju, dosyć żywa przed laty, nie istnieje w momencie obecnym. Nie słychać o niej w żadnym z zaborów. Sprawia to wielkie zadowolnienie sferom ugodowym, nieprzyjaznym instytucji Skarbu Narodowego dla tego głównie, że instytucja ta jest wyrazem wewnętrznej, że się tak wyrazimy, niepodległości — wyrazem, poręczającym za niepodległość całkowitą — przysposabiającym dla niej moralnie i materjalnie drogi i środki. Czy zadowalnianie ugodowców naszą jest rzeczą?

Nie rozpaczamy o przyszłych Skarbu Narodowego losach. Instytucja sama w sobie posiada warunki rozwoju; ale rozwoju powolnego, nie odpowiadającego naglącym sprawy narodowej wymogom. Wrogowie Polski z zabijaniem jej pośpieszają. W każdym przeto razie powściągliwość agitacyjna ze strony środowisk do agitowania na rzecz Skarbu Narodowego zobowiązanych dużą sprawie polskiej wyrządza krzywdę.

KORRESPONDENCJA
«Wolnego Polskiego Słowa»

Łódź, 5 lutego 1899.

Łódź, «Ziemia Obiecana», ciekawą jest z tego mianowicie względu, że w Polsce wyrosła jak wyrastają miasta w Ameryce. Niedawno była to zwykła osada, dziś pełno w niej fabryk, pałaców, gmachów publicznych. Pobyt w niej dla prostego zwiedzenia nie przedstawia szczególnego interesu. Trzeba być na to fachowcem. Nie fachowiec ogląda się za rozrywkami, których w «Ziemi Obiecanej» znajduje się bardzo niewiele, i to wcale nie ponętnych: cukiernie, kawiarnie, szynki, restauracje. Teatr, jeden tylko polski na całą Łódź, starannie prowadzony, a jednak mało przez polską publiczność popierany, o innej bowiem, o niemieckiej, żydowskiej, moskiewskiej, mowy nawet być nie może. Jedyna ciekawość uderzająca w oczy, są tramwaje elektryczne, których nigdzie w Królestwie, nawet w Warszawie, niema jeszcze.

Faktem, o którym zapewne i zagranicą już wiadomo, jest zawieszenie od 1go stycznia, na trzy miesiące *Gońca Łódzkiego*. Oficjalnie głoszoną przyczyną tego, jest jakoby propaganda socjalistyczna (pod okiem cenzury?!). Faktycznie rzecz inaczej się przedstawia. Co tydzień wychodził odrębny formatem i treścią niedzielny numer *Gońca*, rozchwytywany w sprzedaży ulicznej przez robotników dla przystępnej i odpowiedniej treści. Było to pismo walczące z wydawnictwami p. Zonera, wydawcy gazety niemieckiej i moskiewskiej. Traktuje on tutejszą ludność roboczą takiemi produkcjami, jak: «Pokutnik z wyspy djabelskiej», «Tajemnice Paryża», «Koniec świata» i t. p. arcydzieła literatury miejscowej. *Goniec* dawał robotnikom pokarm zdrowy i posilny, oświecający umysły. W obawie rozpowszechniania tego czynnika oświaty zawieszono pismo. Redaktor przemówił niegdyś w dodatku niedzielnym do robotników, obiecując im popierać słuszne ich zażalenia w *Gońcu*, w razie gdyby fabryka (to jest niemcy), lub inspekcja fabryczna (to jest czynownicy moskiewscy) odmówiłyim zadośćuczynienia. Naraziło się naturalnie to pismo i niemcom i rządowi. W innym znów numerze *Gońca*, dzięki wyjątkowemu cenzorowi, pomieszczoną została surowa krytyka niesłychanych w szpitalu łódzkim nadużyć, a w momencie, gdy o szpitalu tym wydaną została przez inspekcję lekarską opinja nadzwyczaj pochlebna.

Inspektorem lekarskim jest znany z Piotrkowa jeszcze, ze swej sprzedajności i wynarodowienia, p. Tadeusz Dobrzelewski; między innemi sprawozdanie z rewizji opiewało, iż lekarz szpitalny, zgodnie z przepisami, włada polskim językiem, gdy w rzeczywistości pan ów najmniejszego o mowie polskiej niema pojęcia, że i tym podobne kłamstwa *Goniec* sprostował, przez co naraził się gubernatorowi piotrkowskiemu, pod którego bezpośrednim zwierzchnictwem pozostaje gubernjalna inspekcja fabryczna.

Tak więc *Goniec* od tej chwili miał wrogo już usposobionych: 1) łódzkich niemców, partję bardzo niebezpieczną, bo bogatą, a wiadomo, że za grosze moskal 80 % rzeczy niemożliwych, możliwemi uczyni, cóż dopiero gdy chodzi o gnębienie Polaków; 2) swą bezpośrednią władzę — a jak się później okaże, i warszawską.

W końcu grudnia r. 1898, udał się był redaktor *Gońca*, adwokat Wierszchryjski, do Imeretyńskiego, z prośbą o przyśpieszenie załatwienia jakichś formalności wydawniczych. Po przywitaniu Imeretyński wskazał panu W. krzesło i mówi: «*gawaritie*». Po wysłuchaniu prośby, nie odpowiadając na nią, zwraca się do Wierszchryjskiego w tych słowach: «*Ja krajnie niedowolen diejstwietelnostiu łodzińskich gaziet; tolko czto był u mienia wasz cienzor; ja jemu dał padrobnyja nastawlenja, katorych ja wam sowietuju rawno kak i jemu strożajsze pridierżiwatsia. Ja, kończył*». To znaczy: możesz Pan sobie iść. — Pan W. wstał i wyniósł się czemprędzej osłupiały; na drugi dzień otrzymał telegram z ministerstwa z Petersburga o zawieszeniu *Gońca*.

Na zakończenie listu przeniosę się z Łodzi do Warszawy. Przed paru tygodniami w cytadeli zachorował ciężko student z piątego kursu medycyny, Słoński, aresztowany z innymi za rozdawanie książek polskich, notabene ocenzurowanych, chłopom po wsiach. Odesłano go do szpitala św. Ducha, gdzie po paru dniach zakończył życie. Na pogrzeb zebrało się 40.000 osób, Uniwersytet i Politechnika w komplecie. Karawan tonął w wieńcach. Między niemi znajdował się jeden z cierni, w kształcie korony, z napisem: «Krzewicielowi oświaty ludowej». Od samego szpitala aż na Powązki (dystans kilkuwiorstowy) nieśli trumnę na barkach studenci uniwersytetu i politechniki, — trwał więc ten pochód godzin kilka. Na smentarzu, po spuszczeniu trumny do dołu, zbliżali się po kolei wszyscy studenci obu zakładów naukowych, a każdy rzucił na trumnę łopatę ziemi. Jeden z nich wygłosił odpowiednią mowę pogrzebową. I — o cudo, na razie żadnej nie było interwencji policyjnej. Mo-skale jednak, manifestacji tej płazem nie puścili. Mówca pogrzebowy aresztowanym został zanim do domu doszedł. Los jego podzieliło około dwudziestu kolegów.

Lotaryngja (Meuse), Commercy,
d. 8 lutego 1899 roku.

(Z zakątka i miejsca drogich wspomnień Polakowi panowaniem i rezydencją letnią rokrocznie za cały czas panowania w tejże prowincji — Stanisława Leszczyńskiego, króla, filozofa i dobroczyńcy).

Do Sz. Wydawcy *Wolnego Polskiego Słowa*
w Paryżu.

Pozwól niżej podpisanemu Bratu Waszemu zabrać głos, za pośrednictwem organu przez Ciebie wydawanego, w sprawie, obchodzącej nietylko emigrację polską lecz cały ogół, t. j. wszystkich Polaków — w kraju i zagranicą.

Dla dobra ogółu **Rodaków**, byłoby do życzenia jeżeli już nie powiększenia formatu Waszego dwutygodnika, to przynajmniej zamienić takowy na tygodniowe pismo (*), z dodatkiem w języku francuskim i niemieckim, poświadamiającym w streszczonej osnowie wolne i ucywilizowane narody o stanie i żywotności Polski w trzech dzielnicach z jej emigracją europejską i pozaeuropejską; przypominając, że naród polski żyje, pracuje, idzie na równi z nimi w postępie, nigdy nie abdykuje ze swych nieprzedawnionych praw gwałtem i zbrodnią wydartych i dąży do swobodnego i niepodległego bytu Polski, na nowo zajr... miejsce przynależne w grupie narod...

Częstsze wydawnictwo tego patr... nego pisma rozpowszechniłoby je ... z korzyścią dla sprawy narodowej ... cych się z uczuciami Polaka wyprowadz... by na wierzch, str...niących zbliżyłoby, obojętnych zainteresowałoby, oziębłych zagrzałoby, nieświadomych oświeciłoby, błądzących poprawiłoby, zwątpionych napełniłoby nadzieją, tchórzliwych pokrzepiłoby i nadało im odwagi, gotowych przejść do obozu ugodowców powstrzymałoby, krnąbrnych karciłoby i t. d., — kontyngens Polaków-patrjotów powiększałby się coraz więcej i przysporzałby środki do obrony czynnej, z dnia na dzień uwydatniającej: pracy patrjotycznej raźniejszej pod cieniem sztandaru Orła, Pogoni i Michała Archanioła, pod którėmi wypisując, jak przystoi na dzisiejszych patrjotów, godło, o złotych literach pięknych i prawdziwych słów Horacego: «*Non fumum ex fulgore sed ex fumodare lucem*» nad Ludem, tej podwaliny o silnych fundamentach, pod nowo-odbudowaną Polskę, — opartej na równouprawnieniu wszystkich obywateli bez różnicy urodzenia i wyznania, rozpędzając pomiędzy tymże dymne kłęby dawniejszej i tegoczesnej ciemnoty, wydobywając z tychże ducha światła, poczucie obywatela-polaka, patrjoty — prowadząc do coraz silniejszej, pewniejszej nadziei o lepszej przyszłości ubóstwianej Ojczyzny naszej — Polski.

Redakcja zapełniając ramy tego skromnego a już szewronami okrytego organu łącznika pomiędzy wszechemigracją polską i krajem patrjotyczną osnową, osobliwie artykułów wstępnych i «przeglądów politycznych», (pisanych przez czcig. pułk. Z. Miłkowskiego), cechujących doborem przed-

(*) Projekt Sz. Ob. Kosteckiego zasługuje na uznanie i poparcie, lecz trudnym jest do wykonania przez osobę pojedyńczą ze względu na wielkie koszta z tego powodu pochodzące. Projekt taki mógłby być urzeczywistnionym tylko przez siły zbiorowe, jak Towarzystwa, grupy, etc. (przyp. Wydawcy).

miotu, głębokiej myśli i niedających się podciągnąć krytyce żadnemu prawomyślącemu człowiekowi, jakowej opinji i narodowości on nie byłby, przypominałaby ciągle świ tu Polskę, nieprzedawnione jej prawa, krzywdy wyrządzone i dotąd wyrządzane jeszcze, wyświecalaby i przedkładała przed trybunałem opinji ucywilizowanych narodów każdy nowy cios zadany, każdy nowy zamach uczyniony na przygnębienie i na zniszczenie doszczętne narodowości polskiej; — wykazywałaby niebezpieczeństwo coraz więcej powiększające, grożące narodom po wywróceniu tej jedynej zapory, powstrzymującej dotąd carat, według planu w testamencie Piotra Wielkiego od zapanowania nad niemi; upominałaby mogących się poprawić ziomków, stygmatyzowałaby i oddawała pod sąd ogółu społeczeństwa wyłamujących się z solidarności i karności narodowej, frymarczących uczuciami i sumieniem Polaka.

Zadaniem pisma powinno też być podtrzymanie różnych instytucyj, zakładów i towarzystw emigracyjnych, będących niejako duszą i sercem życia narodowego, — schroniskiem ochronnem, punktem zbornym myśli i uczuć narodowych, jakiemi pomiędzy innemi są: Dom św. Kazimierza w Paryżu i filia tegoż w Juvisy, przytulisko dla weteranów, starców o starganych siłach w boju za wolność Ojczyzny i w długoletniej pracy na twardy kawałek chleba tułacza, oraz sierot — dzieci zrodzonych na obczyźnie. Niech mi wolno będzie odezwać się na tem miejscu do zawsze szlachetnych, jeśli chodzi otrzeć gorzką łzę i ukoić ból serca — uczuć wszystkich ziomków o pomoc choćby groszem wdowim dla tych dwóch zakładów. Bóg im na karb dobrych czynów kiedyś policzy — a Ojczyzna im za to wdzięczną będzie.

Szkoła polska na Batignolles, o której zwinięciu i przeniesieniu za Ocean *Gazeta Handl.-Geogr.* przed paru laty mówiła i jeszcze tę kwestję w ostatnich czasach dwukrotnie poruszyła przez dwóch nieproszonych, nieznających ani wartości, ani doniosłości, ani też korzyści moralnych tej szkoły — korespondentów-opiekunów «wyrwanych jak Filip z konopi», motywujących potrzebę przeniesienia, że «szkoła ta nieodpowiada temu zadaniu, dla jakiego założoną została, t. j. że nie wychowuje Polaków». Pytanie, czy po przeniesieniu na grunt Ameryki, wychowywałaby jako takich?... Co do tego nie ma pewności żadnej, podczas gdy Szkoła polska w Paryżu, na gruncie europejskim, w oddaleniu od Polski o parę dziesiątków godzin drogi koleją żelazną, choćby niewychowywała Polaków mową, sercem i rozumem członków narodowości polskiej, zawsze jednak, bądź co bądź, jakową ona jest, wychowuje zawsze ludzi obeznanych z historją polską i szczerych przyjaciół Polski, myślących o losie jej i niekryjących się z uczuciami dla niej, oddających nieposlednie usługi sprawie polskiej przez wydawnictwo *Bulletin Polonais*.

Dawni uczniowie Szkoły polskiej w codziennych stosunkach z pewną częścią społeczeństwa francuskiego, nietylko wiarę ich w przyjaźń francusko-moskiewską obniżają i ten oszukańczy manewr rządu moskiewskiego demaskują, ale starają się rozżarzyć przygasłą sympatję dla Polski, dowodem czego Obchód francusko-polski 100-ej rocznicy urodzin A. Mickiewicza i na nim wypowiedziane mowy pp. Lemaître, Sarrazin, Lermina i Marc Legrand, które jeszcze przed paru laty z pewnością miejsca niebyłyby miały, oraz zanotowanie tychże prawie przez wszystkie dzienniki francuskie.

Szkoła polska w Paryżu jest niejako spójnią i łącznością z całem wychodźtwem polskiem we Francji i po za tem jest ona wysokim zaszczytem jego, ma bowiem charakter polityczny. Zwinięcie szkoły pozbawiłoby społeczeństwo polskie we Francji, względnie w Paryżu, nietylko tego ze wszechmiar dodatniego czynnika, ale odjęłoby z czasem, nie zgrupowanemu solidarnie w jedno ciało, przy długiem trwaniu obniżenia sympatji Francuzów dla Polaków, cechy narodowości, z następstwem zniknięcia jednej po drugiej instytucji, zakładów, towarzystw, a w końcu zniknięcia samego wychodźtwa z widowni narodowo polskiej.

Małaźby ta Szkoła polska, ten wysoki zaszczyt dla emigracji polskiej, a nawet dla Polski, to wiekopomne świadectwo szczodrobliwości polskiej wobec cudzoziemców i pomnik wiecznej ofiarności, istniejącej przeszło pół wieku, dla widzimisię — nieproszonych opiekunów lub dla innych przyczyn, np. brakiem środków, upaść i dorzucić cios do ciosów, zadawanych nieszczęśliwej Ojczyźnie przez wrogów, lekkomyślnością lub obojętnością własnych dzieci? Nie! honor wysoki, patrjotyzm gorący i miłość niezmienna Ojczyzny nie pozwolą nigdy! Niech żyje Szkoła polska w Paryżu!

M. J. Kostecki, emigr. z r. 1863/64.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Nagle i niespodzianie zamkniętym został parlament wiedeński. Hr. Thun nie raczył zawiadomić o tem Klubów popierających rząd. Zostały one zaskoczone wypadkiem, opuszczone i pozostawione niby na lodzie. Najbardziej dotkliwie uczuło to Koło polskie, które się wiernie i gorliwie wysługiwało rządowi. Obecnie § 14 zastępuje konstytucję i, jak się zdaje, zastępować ją będzie długo, wprawiając w ten sposób publiczność do powrotu rządów samowładnych. Było to do przewidzenia; rządom hr. Tuun'a należy się uznanie za to, że przewrot wprowadzić zamierza stopniowo. Zwołane być mają sejmy krajowe, jedne wcześniej inne później. Publicyści pocieszają się przypuszczeniem, iż kompetencje sejmów zostaną rozszerzone i w ten sposób ureguluje się federacyjny Austrji ustrój. Jest to przypuszczenie, które notujemy, nie przywiązując do niego żadnego znaczenia.

Galicję poruszył wypadek, jaki spadł niespodzianie na «Kasę Oszczędności» we Lwowie. Nagle opinja publiczna, zaniepokojona pokątnemi wieściami, odmówiła Kasie zaufania. Tysiące depozytarjuszy cisnąć się poczęły do okienek, żądając zwrotu wkładek na książeczki. Kasa płaciła. Mimo to niepokój wzrastał i tłumy coraz większe się cisnęły. Okazała się potrzeba zapobieżenia temu. Rząd interweniował. Pierwsze kroki postawione niezręcznie wzmogły niepokój, który, jak się pokazało w końcu, nie miał racji bytu; do zarzucenia bowiem dyrekcji było to jeno, że zbytecznie ufaworyzowała przedsiębiorstwo naftowe, udzielając mu kredytu dużego, który miał pokrycie zupełne. Był to więc brak taktu ze strony dyrekcji, nie zaś żadne nadużycie, narażające instytucję.

W zaborze pruskim do zanotowania jest mowa toastowa, wygłoszona przez Wilhelma II na uczcie Ziemstwa Brandeburgskiego. Jest to rodzaj mowy programowej. Cesarz przyrównywa w niej państwo niemieckie do dębu, którego korzenie tkwią w Marchii Brandeburskiej; siebie do troskliwego ogrodnika czuwającego nad rozrostem drzewa, przycinającego zbyteczne gałęzie, niszczącego zwierzęta podgryzające jego korzenie. Ogrodnik ów tem pewniej funkcję swoją pełni, że posiada łaskę bożą i poczuwa się do odpowiedzialności przed Bogiem. Według mówcy, Prusy dlatego wzrosły i spotężniały, że Hohenzolerni wszyscy, co im panowali, wobec Boga do odpowiedzialności się poczuwali. Zapomniał dostojny orator, że pradziadek jego, twórca wielkości Prus, Fryderyk Wielki, był wyraźnym ateuszem. Niezwraca przytem uwagi na to, że obcinanie korzeni i niszczenie zwierząt wziętem być może za allużję, odnoszącą się do ludów narodowości nie niemieckiej, wcielonych do cesarstwa przemocą, którym należy się sprawiedliwość. Zapomnienie o tym warunku naraża państwa na następstwa najsmutniejsze, przeciwko którym Niemcy zgoła zabezpieczonemi nie są, pomimo że chwalić się mogą postępami niemczyzny w dzielnicach polskich. Porównywując głosy wyborcze z roku 1893 z liczbą głosów oddanych w r. 1898 przybyło w Prusach Zachodnich 13.315 głosów niemieckich, polskich zaś tylko 8.977; w obwodzie regencji Poznańskiej, przybyło Niemcom głosów 9.101, Polakom ubyło gł. 6.428; w obwodzie regencji Bydgoskiej przybyło Niemcom 5.189 głosów, Polakom zaledwie 3.933. Polacy stracili przeto nietylko 6 mandatów poselskich, ale i liczba oddanych głosów polskich, w porównaniu do wzrostu głosów niemieckich, znacznie zmalała. Dzieje się to skutkiem pressji rządowej i nadużyć, wchodzących do kategorji owych środków ogrodniczych, za pomocą których cesarz gruntuje dąb państwowy, za które jednak państwo srodze odpokutować kiedyś będzie musiało.

Z zaboru rossyjskiego nie mamy w momencie obecnym nic do opowiedzenia nowego. Emigracja polska w Petersburgu, a raczej ta jej część co ugodzie hołduje, urządziła ugodową manifestację, pod formą uczty belletrystyki rossyjskiej na cześć Mickiewicza. Jedno z pism rossyjskich, *Swiet* jeżeli się nie mylimy, nazwało tę ucztę «ugodową». Jakoż w rzeczy samej, była ona próbą wznowienia, czy też odżywienia, tych chybionych zabiegów, których uwieńczeniem miała być bytność cara w Warszawie. Główne skrzypce w tym koncercie dzierżył Spasowicz. Daje to miarę nastroju jaki panował i korzyści, jaka ztąd wypłynąć może.

Swiet zaznaczył podjętą przez emigrację polską, zachodnią i amerykańską, myśl poruszenia sprawy polskiej na wyśróbowanym przez Rossję Kongresie pokoju. Organ słowianofilski myśl tę przedstawia jako nową polską intrygę. *Kraj* petersburski drwi ze *Swieta*, wydrwiwając zarazem myśl poruszenia sprawy polskiej. Organ ugodowców pragnąłby, ażeby pamięć o niej jaknajrychlej doszczętnie zanikła.

Wychodztwu polskiemu w Ameryce zagraża walka, którą będzie musiało toczyć o zachowanie narodowości swojej. Walkę wydaje mu Kościół katolicki, zamierzający nie od dziś zająć stanowisko silne w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Stanowisko to zajmuje on już w Ameryce południowej. Na północnej katolicyzm się szerzy, dzięki napływowi emigracji różnonarodowej, zakładającej kościoły dla siebie. Istnieją przeto kościoły włoskie, niemieckie, czeskie, polskie, rozbijające wpływ jaki by katolicyzm mógł wywierać na ludność amerykańską pochodzenia anglosaskiego. Dla zapobieżenia temu Kurja rzymska, idąc za opinją biskupów irlandzkich, mianowicie zaś znanego i głośnego Irelanda, przebywającego obecnie w Rzymie, postanowiła znieść różnice narodowościowe w kościołach, czyli kościoły zamerykanizować. Obliczonem to jest na niedaleką przyszłość, na nowe pokolenie wychodztwa polskiego w Ameryce, na to pokolenie, które w szkołach publicznych przyswoi sobie język angielski i chętniej się nim niż polskim posługiwać będzie. Z tej strony wielkie wychodztwu naszemu za oceanem zagraża niebezpieczeństwo. *Caveate consules!...*

Na zakończenie niniejszego przeglądu mamy jeszcze do zanotowania śmierć prezydenta Rzeczypospolitej francuskiej *Feliksa Faure*, który w dniu 16 b. m. o godzinie 10-ej wieczorem zakończył życie nagle, w skutek porażenia mózgu, przeżywszy lat 58.

W dniu 18 b. m. odbył się w Wersalu kongres połączonych izb: senatu i deputowanych, na którym wybrano 483 głosami p. *Emila Loubet*, prezesa senatu, Prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej, na lat siedem. Nowo wybrany prezydent liczy 60 lat wieku i jest prawdziwym republikaninem.

Wiadomości z Polski

Z ZABORU ROSSYJSKIEGO.

— Z Warszawy donoszą: «Przed niedawnym czasem, doktorka med. panna Burbo, która przed ośmiu laty opuściła Warszawę, przesłała z zagranicy prośbę do ministra spr. wewnętrz. o pozwolenie powrotu do kraju. Otrzymawszy odpowiedź przychylną, panna Burbo udała się w drogę. Na granicy aresztowano ją. Nic nie pomogły wyjaśnienia, poparte decyzją otrzymaną od ministra, pannę Burbo przewieziono do cytadeli warszawskiej i tam przebywa już od dwóch tygodni.» Panna Burbo od kilku lat była asystentem w zakładzie Dra Lahmanna pod Dreznem.

— Osławiony gnębiciel młodzieży polskiej, dyrektor gimnazjum lubelskiego Siengalewicz otrzymał dymisję, jak donosi *Prawit. Wiestnik*, na własną prośbę i z prawem noszenia munduru.

Z ZABORU AUSTRJACKIEGO

— Dnia 21-go stycznia, jako w rocznicę powstania 1895 r. odbyło się walne zgromadzenie «Towarzystwa wzaj. pomocy uczestników powstania z 1863 r.»

Przewodniczący, p. Kajetan Janowski, powitał zebranych krótką przemową i w treściwem przedstawiwszy zestawieniu wynik prac Tow. w 1898 r., wezwał kolegów do oddania czci zmarłym w ciągu roku towarzyszom; a obfite żniwo urządziła sobie śmierć, zabrawszy w jednym roku 36-ciu członków.

Ze sprawozdania Wydziału dowiadujemy się, że Towarzystwo liczy 1.099 członków, posiada 41 delegatur na prowincji. Fundusz rezerwowy wynosił z końcem r. 1898 kwotę 8.750 złr. i w ciągu tegoż roku rozdano na zapomogi i wsparcia 4.583 złr.

Na zgromadzeniu podniesiono sprawę postawienia pomnika na darowanej Towarzystwu przez reprezentację miasta Lwowa części cmentarza Łyczakowskiego. Po wyczerpującem przedstawieniu wice-prezesa L. Syroczyńskiego o dotychczasowych staraniach w tym kierunku i zapewnieniu, że Wydział nie zasypia sprawy, lecz mając wiele przeszkód do zwalczenia, nie może tak szybko, jakby tego pragnął, przystąpić do zrealizowania swych projektów, uprosiło zgromadzenie Wydział, żeby zechciał czuwać nad przyspieszeniem akcji w tym kierunku.

Zaprojektowane zmiany niektórych paragrafów odrzucone i przystąpiono do wyboru członków Wydziału w miejsce ustępujących. Wybrani zostali ponownie pp. dr. Bernard Goldman i Ksawery Gebhard, a nowo weszli pp. Kinel i Schwarce. Do komisji kontrolującej wybrano pp. Kuźniewicza, Webersfelda i Zagórskiego.

— We Lwowie powstaje «Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza». Prawdopodobnie będzie oprócz wykładów i odczytów także wydawał tygodnik p. n. *Uniwersytet narodowy* (ludowy) *polski*, gdzie w 6—8 stronach poda wiedzę potrzebną człowiekowi (umiejącemu czytać i pisać tylko). Wydawnictwo rokuje wielkie powodzenie, gdyż pracować mają dla niego siły pierwszorzędne. Format będzie książkowy, tak że po rozcięciu pojedyńczych kartek każdego numeru gazetki można będzie z tych kartek tworzyć wolne książki, jednego przedmiotu dotyczące.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

— Pruska komisja kolonizacyjna ukończyła już swoje obrady, uchwaliła zakupić nowe dobra i postanowiła sprowadzić kolonistów z zachodnich prowincyj, których podobno bardzo wielu się zgłasza. Dalej ma ona zakładać szkoły i kościoły protestanckie w zakupionych przez się miejscowościach i dzieło kolonizacyjne prowadzić dalej z całą energją i konsekwencją, bo druga setka miljonów dostarcza jej środków obfitych.

Z kolonii polskich w Ameryce.

— Rocznica powstania styczniowego była obchodzoną bardzo świetnie we wszystkich miastach Ameryki północnej. — W Chicago, gdzie zamieszkuje największa liczba Polaków (około 120.000), obchód styczniowy urządzonym był w czterech punktach miasta.

— Związek Narodowy Polski w Stan. Zjed. ogłosił w swoim organie (*Zgoda*, N° 5), sprawozdanie roczne, z którego podajemy tu następujące cyfry, jako dowód, że pożyteczna ta instytucja ciągle wzrasta i obejmuje coraz większą liczbę zamieszkałych tamże Polaków.

Dnia 31 grudnia 1898 r. w organizacji tej było członków ubezpieczonych 13.305, na sumę dol. 11.974.500 (blisko 60 miljonów fr.) W roku ubiegłym 1898 przybyło nowych 1.455 członków.

Wydatki Związku w 1898 r. wynosiły dol. 131.588 cent. 32, mniej o dol. 5.152 ct. 16, aniżeli w r. 1897.

W d. 31 grudnia 1898 r. majątek Związku obliczony był na dol. 93.672 ct. 86 (około pół miljona franków).

Związek liczył w dniu 1 paźdz. r. z. 13.008 członków, do którego należało 367 grup i towarzystw. Obecnie liczy przeszło 14.000 czł. i około 400 grup i towarzystw.

— W Chicago zaczęło wychodzić pismo miesięczne p. t. *Harmonia*, poświęcone miłośnikom śpiewu narodowego i w ogóle muzyce, oraz życiu społeczno-towarzyskiemu Polaków w Ameryce. — Adres: W. Perłowski, 149 W. Blackhawk Str. Chicago, Ill.

***

ODEZWA

do Szan. PP. Dziennikarzy Polskich w Europie i Ameryce

Dwa miliony Polaków zamieszkałych w Ameryce stanowią znaczną część ludności tego kraju. Życie narodowe tak poważnej liczby naszych rodaków poczyna coraz żywszem bić tętnem, a cudzoziemcy liczyć się teraz muszą z żywiołem polskim. To też dzienniki amerykańskie zmuszone są do zajmowania się sprawami Polaków, o czem dawniej mowy być nie mogło. Owóż ażeby wszelkie informacye i wiadomości dotyczące Polaków i sprawy polskiej nie były dostarczane pismom amerykańskim przez sprawozdawców innonarodowców z wybujaną fantazyą, zapobiegł temu już w części Zw. Nł. Pol. w Am. który ustanowił Polskie Narodowe Biuro Prasy, które bezinteresownie działać będzie na korzyść sprawy polskiej i Polaków, przez zasilanie czasopism amerykańskich wiadomościami o Polakach w wszystkich częściach świata, tudzież artykułami o sprawie narodowej; odpierać będzie oszczerstwa na naszą narodowość rzucane.

Do Was więc Szan. PP. dziennikarze polscy w różnych krajach odzywamy się o przyłączenie się do tej pracy podjętej w imię polskości; a prosimy tylko o bezpłatne i regularne nadsyłanie swych pism bez różnicy do jakiego stronnictwa należą, na adres Biura: *Polish National Press Bureau*, 796-800 S.

Ashland Ave., Chicago, Ill., U. S. A. Z nadesłanych czasopism Biuro czerpać będzie materyał którym zasilać będzie prasę amerykańską.

Polskie Narodowe Biuro Prasy powstało z koniecznej potrzeby takowego i nie przyniesie kierownikom tegoż żadnej materyalnej korzyści, owszem własnym kosztem utrzymywać muszą kancelaryę. Chodzi tu o sprawę narodową zatem ofiary są wymagane.

Stefan J. Napieralski, prezes.
Franciszek T. Wołowski, sekretarz.
Franciszek P. Danisch, zarządca.

Chicago, Ill., d. 2go Stycznia 1899 r.

ROZMAITOŚCI

= *Curiosum.* — Ciekawym w rodzaju swoim wyskokiem jest telegram, przesłany przez Koło polskie z Wiednia do Petersburga, składający powinszowanie Spasowiczowi z racji siedemdziesiątej urodzin jego rocznicy. Telegram ów podpisał prezes Koła, p. Apolinary Jaworski. Jakie Spasowicza tytuły manifestację tę wywołać mogły ze strony ciała politycznego jakiem jest Koło polskie? Nie adwokackie chyba, tem mniej literackie. Więc — polityczne. Po telegramie tym Koło powinno się przestać mianować «polskiem», przyznało się bowiem do polityki ugodowej, wykluczającej Polskę we wszystkich trzech zaborach. W myśl tej polityki w zaborze austrjackim istnieje narodowość galicyjska, w której imieniu p. Apolinary Jaworski winszował Spasowiczowi przeżycia siedemdziesięciu wiosen dla tego zapewne, że ten ugody moskiewsko-polskiej poborca istnienie narodowości galicyjskiej *implicite* uznaje. Winszujemy zaborowi austrjackiemu takiej godnej we Wiedniu reprezentacji!

* * *

= *Uroczystości Goetego.*—W d. 28 sierpnia r. b. Niemcy gotują liczne uroczystości z powodu 150-ej rocznicy Goethego. Najuroczyściej obchodzona ma być rocznica w Weimarze i Frankfurcie nad Menem.

* * *

= *Tołstoj o patrjotyzmie.*— Znany artysta dramatyczny Lewinsky miał w ostatnich czasach dłuższą rozmowę z Tołstojem, z której zdaje sprawę w ostatnim numerze *Deutsche Rundschau.* Rozmowa toczyła się głównie około kwestji patrjotyzmu, które to uczucie uważa Tołstoj, jak wiadomo, na wielki *minus* w życiu ludzkości. «Nie posiadam żadnego patrjotyzmu», oświadczył Lewinsky'emu. Jest mi zupełnie obojętnem, co się stanie kiedyś z Rossją lub z jakim innym narodem, gdyż to niema żadnego wpływu na «cel humanitarny» tak, jak go rozumiem. Małe państwa są szczęśliwsze. W Holandji już sześciu predykantów miewa kazania o militaryzmie w moim duchu... Chrześcianin nie może być żołnierzem. Patrjotyzm wchodzi w kolizję przeto z jego wiarą. Niedawno odbył się kongres socjalistów we Fryburgu i proponowano tam strejk jeneralny przeciw służbie wojskowej. Podniósł się wtedy Bebel i oświadczył, że Niemcy nie mogliby się na to zgodzić, ponieważ Francja wpadłaby zaraz do Alzacji. Nie jest to droga, aby osiągnąć szczęście ludzkości... Porównałem niedawno Chiny do konia, który już otrzymał liczne rany. Przez długi czas bano się zbliżyć do zwierzęcia. Potem przyszedł pies, zwabiony przez krew, który się rzucił pierwszy na ranne zwierzę. Potem zbiegły się inne psy i rozszarpały go, chcąc uzyskać, każdy dla siebie, kawał mięsa...

* * *

= «*Cherchez la femme!* — woła korespondent jednej z gazet aleksandryjskich z Harraru. Niech sobie politycy szukają przyczyny wyprawy wojennej, przedsięwziętej świeżo przez Menelika, ja dam wam klucz do rozwiązania zagadki.» I oto opowiada historję następującą: Dotychczas pożycie małżeńskie negusa Menelika było najprzykładniejsze, w ostatnich jednak czasach na horyzoncie małżeńskim zaczęły pojawiać się chmury, a stało się to za sprawą byłej baleryny Wielkiej Opery paryskiej, panny Blanki Deslys. Dama ta przybyła do Abisynji wraz z wyprawą ks. Filipa Orleańskiego i w rezydencji Addis Abeba zawarła znajomość z jednym z dygnitarzy abisyńskich, który przedstawił ją Menelikowi. Negus był tak zachwycony i damą i tańcem, iż skłonił balerynę do pozostania w Abisynji, ku wielkiemu, oczywiście, strapieniu małżonki swej, cesarzowej Taitu. Ponieważ zaś prawa małżonka robiła z tego powodu «piekło» w domu, przeto negus, zabrawszy piękność paryską, udał się na wyprawę wojenną, pragnąc w ten sposób choć na czas krótki zażyć «spokoju», albowiem grad kul nieprzyjacielskich uważa za mniej uciążliwy, niż grad wyrzutów, którymi od rana do wieczora obsypywała lekkomyślnego męża obrażona w swej godności Taitu. Tyle korespondent, na którego odpowiedzialność notatkę powyższą podają dzienniki egipskie.

* * *

= *Rozwielmożnienie prusacyzmu na Szlasku.* — Lud szląski coraz dotkliwiej musi odczuwać butę prusacyzmu, potrząsającego swoją siłą kapitalistyczną i brutalnością teutońską. Do jakiego stopnia wzrosła na Szląsku przedewszystkiem w pow. frysztackim, buta i brutalność, dowodem następujące zajście: Pewien obywatel z powiatu frysztackiego, który własną pracą i zabiegliwością dobił się cegielni parowej, zamawiał już kilkakrotnie znaczną ilość gwoździ z fabryki w Pudłowie przy Boguminie. Na niemieckie zamówienia gwoździe otrzymywał. Ostatnim razem napisał po polsku i zamówił półtora cetnara gwoździ. Urzędnik pruskiej «druciarni» na polskie zamówienie przyczepił karteczkę z dopisem: «*Zurück an den Aufgeber. Wird polnisch nicht angenommen*» i dla lepszej wyrazistości dodał pieczątkę firmową «druciarni». Założyciele «druciarni» sprowadzili do wsi samych pruskich robotników w celu germanizacji i szkołę polską tej gminy już do połowy zgermanizowali. Aby uchronić się od podobnych poszkodowań, trzeba, żeby nasi przemysłowcy polscy zapoznali lud ze swojemi firmami i wyrobami w naszych pismach, aby lud o nich wiedział i ztamtąd wszystko zamawiał. Jeżeli niema jakiej gałęzi przemysłu, tedy trzeba ją stworzyć i puścić w bieg kapitały, które daremnie gniją lub trwonią się w niegodny sposób. Ta nieznajomość przyczynia się nie mało do wyrobienia u ludu mniemania, że Polacy nic nie mają i lgną dlatego do wszystkiego, co obce.

* * *

= *Dokąd idą polskie pieniądze?* Nie mamy pieniędzy na podniesienie przemysłu, na zakładanie fabryk, na budowę szkół i t. d.— pisze *Słowo Polskie* — ale około 650.000 złr. polskich pieniędzy poszło do Włoch bez potrzeby, bez pożytku dla gospodarstwa krajowego, raczej z wielką stratą. Dowiadujemy się, iż Helena hr. Mierowa kupiła w Rzymie pałac za 1.200.000 lirów i majątek ziemski we Włoszech za 200.000 lirów.

* * *

= *Straszny los.* — Dzienniki nowojorskie donoszą z Honolulu: « Niegodziwości systemu kontraktowego na plantacjach cukru wystąpiły na jaw w całej swej ohydzie, gdy na ulicach Honolulu ukazało się 40 robotników, chłopów galicyjskich przybranych w odzież aresztancką, skutych kajdanami, skazanych do robót publicznych za własnowolne zerwanie kontraktów. Ludzie ci należeli do partji złożonej z 365 osób, sprowadzonej tu przed paroma miesiącami na lat trzy, za kontraktem, wołającym o pomstę do nieba. Praca była nierównie cięższą od tej, o której im opowiadano, klimat okropny, nic zatem dziwnego, że jedni z tych nieszczęśliwych zapadli ciężko na zdrowiu, inni umierali z tęsknoty za ojczyzną. Pewna liczba tych białych niewolników, nie mogąc dłużej wytrzymać, odmówiła dalszej pracy. Opornych oddano w ręce władzy, która ich karze w okrutny sposób za złamanie kontraktu. Dwie kobiety galicyjskie szukały schronienia na parostatku, krążącym wkoło wybrzeży; odnalezione je i przemocą ściągnięto napowrót na plantację. Jeden z nieszczęsnych stracił żonę w drodze do wysp. Przybywszy tu oddał dzieci do domu sierót. Nie mogąc wytrzymać na plantacji i uciekłszy z niej, odebrał dzieci z przytułku i schronił się na okręt żaglowy, na którym majtkowie, zdjęci litością, pomogli mu się ukryć. Nie pomogło to jednak. Wkrótce wykryto miejsce pobytu biedaka i również przemocą ściągnięto go na ląd. Póki japończycy i chińczycy, mówią dzienniki nowojorskie, ukazywali się okuci w kajdany na ulicach nie czyniło to takiego wrażenia, gdy jednak i biali ludzie ukazują się publicznie w tej hańbiącej postaci, musi każdego ogarnąć oburzenie przeciw niesprawiedliwemu prawu o kontraktach robotniczych. »

Kur. Codz. donosząc o tem pisze: « Cóż dodać lub ująć od tych uwag dzienników nowojorskich? Bieda wśród włościan galicyjskich pchać ich będzie zawsze tam, gdzie świta im nadzieja najlichszego choćby zarobku, ale co może dziwić, to okoliczność, że miejscowy konsul austrjacki — a przecież chyba znajduje się taki w Honolulu — nie rozciągnie opieki nad temi ofiarami niegodziwego wyzysku. »

* * *

= *Sąd ludowy u Kozaków.* — Charakterystyczna rozprawa odbyła się niedawno w Rostowie. Jako oskarżony stawał stary Kozak Olchowski o pobicie swoich sąsiadów. Córka mianowicie jego wyszła niedawno za mąż nie uwiadomiwszy poprzód swego męże, że miała pierwej z kim innym stosunek miłosny. Gdy się o tem krewni męża dowiedzieli poczęli według miejscowego zwyczaju kobietę znieważać, a nadto postanowili ukarać ojca, za to, że nie pilnował dobrze swojej córki. Mianowicie miano go uwiązać do końskiego ogona i w ten sposób włóczyć po całej wsi. Stary, żylasty widocznie człowiek, rozciągnął na ziemię i pobił w okropny sposób dwudziestu swoich sąsiadów, którzy chcieli na nim tę procedurę wykonać. Sąd uwolnił go od kary.

* * *

= *Austrja przed pół wiekiem.* — Z powodu jubileuszu cesarza Franciszka Józefa ogłoszone zostały szczegółowe wykazy statystyczne o różnych zmianach, jakie zaszły w Austrji w okresie pięćdziesięcioletnim. Z wykazów tych wyjmujemy niektóre szczegóły bardziej ciekawe, odnoszące się tylko do Przedlitawji bez Węgier.

Ludność austrjackiej połowy monarchji wynosiła przed pół wiekiem 17 miljonów, obecnie zaś wzrosła do 25 miljonów. Mieszkańcy wsi stanowili 78 proc. ogólnej ludności, miast zaś 22 proc. Dzisiaj stosunek ten zmienił się na korzyść miast, których mieszkańcy stanowią obecnie 34 proc. ogólnej liczby ludności.

W 1848 r. było w Austrji 12,680 szkół początkowych z 1,450,000 uczniów. W r. b. szkół takich jest 19,000, a kształci się w nich trzy i pół miljona dzieci. Gimnazja w r. 1848 były względnie dość liczne, gdyż było ich 82, liczba ta jednak wzrosła przeszło w dwójnasób, zakładów tych jest obecnie 190. Przy ówczesnych 82 gimnazjach było profesorów 680, wychowańców zaś 21,000, w r. 1898 liczba wychowańców w gimnazjach wynosi 62,000, a kształci ich 3,790 profesorów. Zawodowych szkół w 1848 r. było w Austrji zaledwie 4! Obecnie szkół takich jest już 86, do których uczęszcza 60.000 uczniów, a nauczycieli przy nich 1,730. Uniwersytetów przybyło bardzo niewiele w czasie pięćdziesięciolecia, gdyż 2 zaledwie, dziś Austrja liczy ich tylko 8. Za to liczba profesorów i słuchaczy uniwersyteckich znacznie się zwiększyła, a mianowicie: liczba profesorów z 310 do 1,320, studentów zaś z 7,860 do 16,940.

Wzrost bardzo znaczny dokonał się w rozwoju dziennikarstwa. Wszystkich pism perjodycznych w całem państwie austrjackiem w 1848 r. wychodziło 388, obecnie ilość wydawanych czasopism doszła cyfry 2,523. Z tej liczby 1,610 pism wychodzi w języku niemieckim; Czesi mają pism swoich 491, Polacy zajmują trzecie z rzędu miejsce, gdyż 161 pism wychodzi w języku polskim, (statystyka ta widocznie jest bardzo niedokładną, w Galicji bowiem już przed 5 laty wychodziło przeszło 200 pism polskich. P. R.), następnie idą Włosi ze swemi 85 pismami, potem Węgrzy z 67, wreszcie Rumuni, Serbowie, Kroaci, Bośniacy itd. mają po kilka lub kilkanaście czasopism, wydawanych we własnem narzeczu.

Pod względem handlu duża zachodzi różnica w wywozie towarów, których wartość przed 50 laty wynosiła 118 miljonów zł., w roku zaś bieżącym doszła cyfry 825 miljonów zł.

Podobnież i dochody państwa zwiększyły się znacznie. W 1848 r. skarb posiadał dochodu 120 miljonów zł., w r. b. dochody państwowe w Austrji podniosły się do sumy 720 miljonów zł.

* * *

= *Polacy na obczyźnie.* — Z nad Renu piszą do *Wiarusa* bochumskiego: Tu nad Renem prawie w każdem miasteczku lub znaczniejszej miejscowości przemysłowej znajdują się Polacy, którzy po fabrykach, kopalniach, przy kanałach i różnych innych robotach pracują. Roboty są po większej części ciężkie i bardzo siły wyczerpujące, a płaca wynosi przeciętnie 3 do 4 marek dziennie. Jest to wprawdzie trochę lepszy zarobek, niźli w stronach rodzinnych, ale tu jest też wyżywienie o wiele droższe. Z tych Polaków, którzy tu za robotą przybywają, powraca znaczna część na zimowy czas do domu, bo ci, którzy tu dłużej pozostają wystawieni są na różne niebezpieczeństwa, a germanizacji też nieraz ulegają. Często też spotkać można dzieci takich Polaków, które bardzo mało lub wcale mówić po polsku nie umieją. Ci Polacy, którzy nie czytają gazet polskich, tylko niemieckie, giną na zawsze w morzu niemczyzny. Towarzystw polskich tu na obczyźnie jest znaczna liczba, ale do Towarzystw mało Polaków należy.

* * *

= *Ostatni żołnierz napoleoński* zmarł w Campobasso w dolnych Włoszech. Nazywał się Augely Mabera i liczył lat 109. Mabera posiadał nawet dekret pochwalny Napoleona I. Później brał udział w wyprawach Garibaldiego.

* * *

= *Z Wrocławia* pod datą 20 stycznia piszą do *Kurjera Lw.*: Na pozór cicho u nas. Tylko od czasu do czasu słyszy się wieść o dokonanem śledztwie w redakcji pisma polskiego, to znów krążą pogłoski o uwięzieniu redaktora, lub nowych procesach, wytoczonych pismom polskim. Ta cisza, owymi wypadkami częstokroć przerywana, zdaje się na większą wskazywać burzę, w pozornym spokoju zdaje się przeciwnicy nasi go tują pociski piorunowe na to niegodziwe plemię słowiańskie, które od lat stu niepokoi Europę. Przebąkiwano oddawna w prasie hakatystycznej o nowych środkach zwalczania rzekomo wzrastającej Polski, podsuwano rządowi pruskiemu najrozmaitsze projekty, wśród których rozwiązywanie towarzystw polskich, jako ognisk życia narodowego, tak szkodliwego egzystencji państwa, pierwsze zajmowało miejsce. Myśl ta nie nowa, już przez żelaznego kanclerza z nieubłaganą konsekwencją w życie wprowadzona, po jego śmierci w głowach jego epigonów coraz więcej zaczyna pokutować i coraz liczniejszych zyskuje zwolenników. Znane jest powszechnie rozporządzenie ministerjalne, z poręki Bismarka w r. 1886 wydane, na mocy którego wszelkie towarzystwa polskie akademickie, w obrębie państwa pruskiego istniejące, rozwiązane zostały. Dopiero w sześć lat później, zdołali Polacy, na wszechnicach pruskich studjujący, uzyskać od władz uniwersyteckich pozwolenie na zakładanie towarzystw.

W ten sposób i w Wrocławiu przywołane zostały do życia dwa Towarzystwa polskie akademickie, Towarzystwo « Concordia », i Towarzystwo « Akademików Górnoślązaków. » Chociaż Towarzystwa akademickie podlegają tylko władzom uniwersyteckim, to jednak i tajna policja czułą je zawsze opieką otaczała, zwłaszcza w ostatnich trzech półroczach opieka ta dla każdego była widoczną. W półroczu latowem 1898 Tow. « Concordia » niesłusznie oskarżono przed rektorem o urządzenie uroczystości narodowej bez pozwolenia władzy, skarga jednak nie pociągnęła za sobą groźniejszych skutków; ztąd też młodzież polska żywiła nadzieję, że pozwolą jej i nadal kształcić i pouczać się wzajemnie w towarzystwach. Tymczasem z końcem ubiegłego tygodnia nadeszły do członków zarządów rzeczonych towarzystw wezwania do rektora. Przypuszczano ogólnie, że znów denuncjacje były tychże powodem. Rozczarowanie było tem większe, gdy zebranym zarządom rektor oświadczył, iż odebrał reskrypt ministerjalny, potwierdzający rozporządzenie z r. 1886, na mocy którego wszelkie Tow. polskie akademickie zakazane, że zatem i nasze Towarzystwa rozwiązać jest zmuszony; członkowie zarządów poświadczyć musieli, że rozporządzenie zostało im ogłoszone.

Fakt ten nie potrzebuje chyba komentarzy, nie jest on pierwszym, a nie będzie prawdopodobnie ostatnim w swoim rodzaju. Młodzież polska akademicka, z której rekrutuje się inteligencja polska, hakatystom oddawna stoi kością w gardle, niniejsze zdarzenie, to także wynik długoletnich dążeń Hakaty. Miejmy jednak nadzieję, że młodzież polska mimo wszelkich tych środków nie upadnie na duchu, lecz przetrwawszy szczęśliwie chwilę przykrą, przejęta jedną ideą przeszłości, kroczyć będzie nadal po raz obranej drodze.

* * *

= *Zjazd dziennikarzy słowiańskich.* — Czytamy w organie Stańczyków: « P. Michał Chyliński, wydawca i współredaktor *Czasu* i p. Liberat Zajączkowski, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich wyjechali do Wiednia i Pragi, celem porozumienia się co do zjazdu dziennikarzy słowiańskich, mającego się odbyć w Krakowie ». Przy tej sposobności — pisze *Kurj. Lw.* — przypomnieć wypada, że zjazd p dobny odbył się już zeszłego roku i przy tej sposobności przy szampanie bratali się oprócz menerów powyższych, dyplomaci tacy, jak: Alfred Szczepański, Ludwik Masłowski i inni z Komarowem, o którym czytamy w ostatnim numerze *Przeglądu Wszechpolskiego*: « W uroczystości odsłonięcia pomnika Murawiewa wieszatela zwracały uwagę jedynie dwie mowy, jako już nadprogramowe dodatki, wypowiedziane przez ministra sprawiedliwości i p. Komarowa, redaktora i wydawcy *Świeta*. Mowa ministra Murawjewa była arcydziełem sztuki krasomówczej, cynizmu i bezczelnego kłamstwa. Jeszcze silniej mongolska kultura moralna wyraziła się w mowie Komarowa. Ten poprostu chciał przypomnieć zebranym uczestnikom uroczystości, jaki był smak i zapach owej « murawjewczyzny ». A więc jął naprzód dowodzić, wymieniając pojedyncze osobistości, że Murawiew i drużyna jego współdziałaczy, byli to ludzie cnot towarzyskich. Był to, jednem słowem, zbiór wyjątkowy dobrych, zacnych i szlachetnych jednostek, którym bez różnicy należałoby stawiać pomniki. Dumny, że może sobie publicznie użyć w azjatyckim smaku, począł wyliczać łaski wszędzie i zawsze świadczone Polakom, a wreszcie dał ujście swemu oburzeniu, dlaczego Polacy w Wilnie i ogólnie w kraju stronią od Rossjan i natychmiast w sposób sobie właściwy tłumaczył to zjawisko. Oto Polacy zostają pod wpływem jedynie żywiołów rewolucyjnych, a więc... należy przeciw temu wystąpić natychmiast i energicznie, należy wystąpić po « murawjewowsku », ażeby i w ten sposób uczcić pamięć wielkiego bohatera. Cała ohyda podobnego wystąpienia ze strony gościa przybyłego do Wilna, uszła mu najzupełniej bezkarnie; owszem czynownictwo, zawsze gotowe do łajdactw, sutą biesiadą podejmowało p. Komarowa... w szlacheckim klubie, kędy suną często ochocze gromadki wyrodków polskich dla zabawienia się szulerką bez illuzji. Lecz szczytem komedjanctwa Komarowa były słowa: « Gdyby ktokolwiek zarzucił Murawjewowi, że on walczył jako wróg Polaków, ten poczciwy Michajło Mikołajewicz rozśmiałby się serdecznie swoim miłym i dźwięcznym śmiechem. On

— wróg Polaków?! Ależ on pracował li tylko dla ich dobra, oddając na ten cel swoje zdrowie, swoją dobrą opinję i karjerę»... Oile sobie przypominamy, rozmaite faktory dziennikarskie zaprosiły z. r. w Pradze Komarowa na zjazd do Krakowa. Dobrego apetytu!

* * *

= Pod firmą «*Warszawska spółka literacka*» (nakładowa) ma wkrótce powstać spółka wydawnicza w Warszawie, której uczestnikami mają być przeważnie literaci i w ogóle autorowie polscy, a celem dopuszczenia autora wydanego dzieła do całkowitych zysków, jakie będą osiągnięte z danego wydawnictwa, za potrąceniem kosztów administracji, wydania, oraz procentu od wyłożonego kapitału. Dnia 7 b. m. grono literatów i dziennikarzy, zebranych w domu p. W. Gąsiorowskiego podpisało już przedwstępną punktację do wzmiankowanej spółki. Lista uczestników jeszcze nie zamknięta, informacji zaś udzielają pp. Marjan Gawalewicz, W. Gąsiorowski i Stanisław Rodkiewicz.

* * *

= *Nakładem Akademji nauk w Petersburgu* wyszedł świeżo przyczynek do biografii A. Mickiewicza, zawierający wszystkie akty urzędowe, dotyczące poety od 1821 do 1829 r. Akta te, zebrane i uporządkowane przez prof. Teodora Wierzbowskiego, zawierają 86 dokumentów. Dostarczyły ich zarówno archiwum okręgu naukowego wileńskiego i tamtejsza biblioteka publiczna, archiwum uniwersytetu odeskiego, kancelarja okręgu naukowego moskiewskiego, wreszcie archiwum ministerjum oświaty narodowej i spraw zewnętrznych.

* * *

= *Przyszła wojna.* — Warszawski bankier i radca Jan Bloch w rossyjskim języku ogłosił p. t. «Przyszła wojna», obszerne i wyczerpujące dzieło. Murawjew, rossyjski minister spraw zagr. miał oświadczyć, że jeżeli na cara coś wpłynęło, iż zdobył się na swój manifest pokoju, to wpływ ten wywrzeć było mogło jedynie dzieło p. Blocha, a nie, jak niektórzy utrzymują, romans pani Suttner «Złożyć broń». Dzieło J. Blocha, obejmujące 6 tomów, tłómaczą na języki niemiecki i francuski.

* * *

= *O śmierci hr. M. Zubowa*, gubernialnego marszałka szlachty kowieńskiej i prezesa wileńskiego Banku ziemskiego, donoszą z Szawel: Jest to ciężka niepowetowana strata dla całej prowincji. Zmarły był wyjątkowym Rosjaninem całą duszą oddanym sprawom społecznym i ekonomicznym swoich współziemian i kraju. Wolny od wszelkich uprzedzeń narodowościowych i religijnych, widzący interes państwa w pokojowem i zgodnem z sobą pożyciu narodowści, zamieszkujących Kraj zachodni, w opiece prawa nad ich kulturnym rozwojem, w zrównaniu praw wszystkich obywateli państwa, — w ciągu dwudziestoletniego marszałkowania szlachcie kowieńskiej umiał sobie jednak zjednać szacunek i miłość wszystkich. To też pogrzeb jego odbył się z wielką uroczystością w pustelni Siergiejewskiej pod Petersburgiem, we czwartek 29 z. m. Na trumnie złożono kilkadziesiąt wieńców, między którymi « od Polaków i Litwinów z Szawel »; « od włościan » i « żydów szawelskich »; od szlachty pow. wilkomierskiego, wreszcie wspaniały wieniec od « wdzięcznej szlachty gub. kowieńskiej », którzy złożyli w deputacji od tej szlachty pp. Edm. Przeciszewski, Kończa i Dowgiałło Na eksportację w Szawlach zebrało się 60 obywateli ziemskich z gubernji kowieńskiej.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Towarzystwo Polskie w Zurychu.
Sprawozdanie za rok 1898.

Towarzystwo Polskie w Zurychu, wierne zasadom swoich Założycieli i w świadomości swego zadania na obczyźnie, zajmuje się skupianiem jednostek polskich w jedno ciało, mające na celu pielęgnowanie znicza patrjotycznego i wzajemne pomaganie sobie w chwilach potrzeby: pierwsze, przez obchodzenie uroczyście świąt narodowych, wypełnianych odczytami, śpiewami i deklamacjami patrjotycznemi w gronie jak najliczniejszem Polaków i Polek, zamieszkałych w Zurychu i okolicy; drugie przez udzielanie pomocy członkom towarzystwa w czasie choroby, śmierci, w starości a względnie nieudolności do pracy i w nagłej potrzebie.

Działalność kasy towarzystwa w roku ubiegłym była następująca:

Pozostałość z r. 1897, przeniesiona na r. 1898, w kwocie fr.	812 c. 12
W ciągu r. 98 wpłynęło do kasy »	188 » 50
Razem fr.	1000 c. 92
Pomoc udzielona chorym członkom wynosiła . . . . fr.	121 »
Administracja, koszta urządzania obchodów i pomoc udzielona przechodzącym Rodakom fr.	76 c. 20
Razem fr.	197 c. 20

Pozostaje zatem w kasie towarzystwa na rok 1899 . . . . fr. 803 c. 72 z której sumy na kasę chorych i śmierci przypada fr. 197 c. 52, na kasę starości, jako kapitał żelazny fr. 579 c. 34, na administrację fr. 26 c. 86. — Razem . . . fr. 803 c. 72.

Towarzystwo polskie liczy obecnie około 16 stałych członków i kilku dobroczyńców zasilających kasę datkami jednorazowymi, którym na tem miejscu zarząd w imieniu całego towarzystwa serdeczne «Bóg zapłać» składa.

Towarzystwo polskie wypełniając nadal ściśle zakreślone zadanie, spodziewa się zostać ogniskiem Polaków i Polek, na obczyźnie mieszkających i zyskiwać zaufanie Rodaków, pragnących wesprzeć materjalnie jego usiłowania.

W imieniu Towarzystwa obecny Zarząd: Prezes J. Zalewski, sekretarz Ig. Frankowski, skarbnik E. Baacke, bibliotekarz J. Kuhnert.

Adres Towarzystwa: *J. Zalewski, 47, Badenerstrasse. Zürich III.*

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

«*Przyszła Polska jako droga do pokoju w Europie*», str. 32 in-16°. Berlin, 1899.

Pod tym tytułem wyszła niedawno w Berlinie broszura, w której autor radzi odbudować Polskę w następujący sposób:

«...Można śmiało powiedzieć—pisze autor broszury — że nieistniejąca Polska jest nieszczęściem Europy, źródłem zawiści wzajemnych, przyczyną ciągłych niepokojów i trwogi; ona, zrodziwszy sztucznie państwa i swoją terytorjalną masą przyczyniwszy się do ich potęgi, zrodziła militaryzm Europy, stojący na straży podzielonego kraju. Nikt tego nie wypowiada otwarcie, ale tak jest. Usunąć zmorę dławiącą życie i rozwój moralny Europy tylko można przez odbudowanie Polski...

«My Polacy mamy jedno pragnienie, którego nie możemy, bo to nie leży w mocy naszej, wyrzec się; pragniemy samodzielnego narodowego bytu i państwa. Rossja powinna nam do tego dopomódz we własnym interesie. Rossja zainicjowała teraz rozbrojenie Europy. Stanie się to dopiero wówczas, gdy interesy państwowe zrównoważą się w stosunku do siły i prawa. Do rozbrojenia i pokoju trzeba iść przez wojnę — już teraz nie ma innej drogi. Niech Rossja rozpocznie politykę nie pruską i rossyjską, ale słowiańską, a wówczas doprowadzić będzie mogła Europę do pokoju. W tym celu musi wydać wojnę Prusom, a za przyczynę wziąść prześladowanie Słowian... Wówczas Prusy będą miały wojnę na dwa fronty: z Francją i Rossją. Ażeby ta wojna wszakże była skuteczną i rzeczywiście przyniosła Europie błogi pokój, trzeba ażeby Polacy walczyli razem z Rossją. Wojska walczą podług rozkazu, narody—nie. Na to, ażeby Polacy stanęli po stronie Rossji, trzeba ażeby walczyli nie za nią, ale z nią lecz dla siebie i dla niej. Rossja musi zagwarantować Polsce niepodległość państwową... Terytorjalnie i pod względem ludności nowe państwo polskie przedstawiałoby się, jak następuje: Prusy wschodnie i zachodnie, Pomorze, Ks. Poznańskie, Szląsk pruski i austrjacki, Królestwo Polskie i część Galicji, czyli razem: około 24 miljonów mieszkańców na przestrzeni 333.274 kil. kwadr. Warszawa, jako punkt środkowy, związana ruchem kolejowym ze stolicami Europy, pozostałaby i nadal stolicą...»

* * *

«*Bulletin Polonais*» z dnia 15-go lutego zawiera: «Après le Centenaire (V. G.). — Mickiewicz à Lausanne par J. Kallenbach. — «Le souhait», sonnet d'Adam Asnyk, traduit par Marc Legrand. — Variétés littéraire, artistique, politiques, — revue de la presse française, italienne et polonaise. — Nouvelles diverses. — Memento politique. — Nécrologie.

Adres administr.: M. Dobrzycki, 2, rue Bridaine à Paris.

Cena abonamentu w Paryżu: 6 fr. rocznie.

NEKROLOGJA

Jan Zaleski, pułkownik, emeryt, zmarł d. 16 lutego r. b. w Paryżu w 81 r. życia.

SKARB NARODOWY

ZWIĄZEK WYCHODZTWA POLSKIEGO
Poborca *H. Tchorżewski*, 4, rue du Marché, Genève.

Tstwo Polskie «Bratnia Pomoc» w Lyonie fr. 5. »

Ostrzeżenie

Zanotowane raz w Nrze 273, drugi raz w Nrze 274 «W. Pol. Słowa», 11.55 franków, przysłanych przez Skarbonkę Polek z Sofii na Kasę centralną, należy raz jeden tylko liczyć.

Sprostowanie

W przeszłym numerze «W. P. Słowa» mylnie podano było w składkach na tablicę pamiątkową Mickiewicza w Lozannie: «Józef Gałęzowski, z Paryża — 150 fr.» — Jest to bowiem składka Zarządu Muzeum w Rapperswylu, przesłana przez J. G.

Zawiadomienie

Michał Janowski poszukuje brata swego **Piotra Janowskiego**, rodem z Wiewiórki, obwodu Tarnowskiego, parafii Zasów, sierotę polityczną z 1846 r. w Galicji, który według komunikacji Prezesa Sądu Obwodowego w Tarnowie, ma się znajdować w Królestwie Polskiem — i dla którego w rzeczonym wyż Sądzie przypada mała spuścizna, ulokowana na książeczce Kasy Oszczędności, po ś. p. matce naszej Józefie z Jędrzejowskich Janowskiej.

Uprzejmie uprasza się dzienniki krajowe, osobliwie warszawskie, o powtórzenie tego Zawiadomienia.

Adres : « M. Kostecki, professeur en congé, Commercy (Meuse), France.

« Przyszła Polska jako droga do pokoju w Europie ». Berlin, 1899. Cena egz. fr. 1.

Wyszło w tych dniach z druku dzieło Adama Mickiewicza «*Pan Tadeusz*», w tłómaczeniu na język francuski wierszem przez prof. Wacława Gasztowtta, p. t.: **« Thadée Soplitza,** ou La Lithuanie en 1812,» Paris, 1899, imprimerie **A.** Reiff, in-8°, str. 250.

Dzieło to jest do nabycia w Paryżu.
u P. W. Gasztowtta, 29, rue des Batignolles,
u P. Rudnickiego, 61, rue Boursault, i
w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four.
Cena egzempl. fr. *4*, z przesyłką fr. *4* c. *50.*

GAZETA HANDLOWO-GEOGRAFICZNA

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego

wychodzi we Lwowie 1 i 15 każdego miesiąca.

Gazeta handlowo geograficzna podaje szczegółowe sprawozdanie z kolonij polskich oraz ważniejszych miejscowości świata.

Gazeta handl.-geogr. umieszcza dokładne informacje dotyczące zarobków, handlu i przemysłu światowego.

Gazeta handl.-geogr. dąży do znalezienia nowych dróg zbytu dla przemysłu polskiego.

Gazeta handl.-geogr. ma za zadanie utrzymywanie wzajemnej łączności ekonomicznej wszystkich ziem polskich i kolonij ze sobą, ochronę przed wynarodowieniem, oraz skupienie wychodźtwa polskiego w takie ogniska, gdzieby ludność nasza mogła swobodnie się rozwijać w nowopolski organizm narodowy, zdolny do naszego rozwoju.

Gazeta Handlowo-geograficzna drukuje obecnie we formie książkowej ciekawe i interesujące wspomnienia Stanisława Kłobukowskiego, wysłannika Tow. Handlowo-geograficznego z podróży tegoż, trwającej półtrzecia roku po Brazylji, Argentynie, Urugwaju i Paragwaju. W pamiętnikach tych uwzględnione są szczegółowo kolonie polskie, oraz stosunki ekonomiczne tych krajów.

Każdy z abonentów, który złoży całoroczną przedpłatę, otrzyma jako premię natychmiast bezpłatnie stosownie do życzenia, bądź wspaniale illustrowane dzieło prof. Siemiradzkiego pod tytułem : „Z Waszawy do Równika“, — wspomnienia z podróży po Ameryce południowej z illustracjami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego — bądź wielką mapę brazylijskiego stanu Parana ze szczególnem uwzględnieniem kolonizacji polskiej (1 i pół metra długości i metr 10 ctm. szerokości), przedstawiającą wartość księgarską 3 zł., bądź książkę „Opis stanu Parana“ wedle prof. dr. J. Siemiradzkiego.

Na koszta przesyłki poleconej każdej z tych premij należy dołączyć 20 ct. (30 fenigów).

Prenumeratę najlepiej nadsyłać przekazem pocztowym.

Prenumerata „Gazety Handlowo-geograficznej“ wynosi — we Francji i Szwajcarji rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków. — W Anglii rocznie 8 szylingów, półrocznie 4 szylingi. — W Ameryce Północ. rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — W Brazylii rocznie 12 milrejsów, półrocznie 6 milrejsów. — W Królestwie polskiem i Rossji rocznie 4 rubli.

Redakcya i Administracya:
Lwów (Lemberg, Austria, Europa)
ul. Akademicka, liczba 8.

TEKA NIECZUI

Posłanie Jmć Pana Nieczui do Małych Polaków i czerwonych Rusinów etc.
napisał **Zygmunt Kaczkowski**

Dzieło to zawiera 304 str. in-8°, wydane w roku 1883, i w owym czasie wiele rozgłosu zrobiło zwłaszcza w Galicji i W. Ks. Poznańskiem. — Autor (ś. p. Zygmunt Kaczkowski) przed śmiercią objawił życzenie, aby dzieło to było rozpowszechnionem pomiędzy Polakami na emigracji w Europie i w Ameryce, przeznaczył pewną ilość egzemplarzy po cenie znacznie zniżonej, po zamiast 6 fr. *tylko 2 fr.* które są do nabycia w Administracji «W. P. Sł » w Paryżu, 3, rue du Four.



Portret Tadeusza Kościuszki (płaskorzeźba) w formie owalnej, jak powyższa podobizną w formacie zmniejszonym przedstawia, otoczony dokoła wieńcem z liści dębowych — u góry orzeł polski, pod nim napis : «Jeszcze Polska nie zginęła», po bokach napisy bitew, stoczone pod dowództwem Naczelnika, u dołu rok 1794; wysokość wynosi 40, szerokość 34 centimetrów.

Portret Tadeusza Kościuszki jest wiernie odrobiony przez zdolnego rzeźbiarza z oryginału, zdjętego z natury przez H. Dmochowskiego, po powrocie T. Kościuszki z Ameryki.

Cena obrazu (płaskorzeźby z bronzu) wynosi z przesyłką **fr. 35.**

Dla rozpowszechnienia pomiędzy Rodakami wizerunku T. Kościuszki, cena w roku 1894 zniżoną została z 65 na 45 fr., obecnie zaś pozostałą niewielką już liczbę nabyć można tylko po fr. 35.

Polacy zamieszkali we Francji i innych krajach Europy, życzący sobie nabyć ten portret, raczą przesłać mandatem pocztowym wyżej wymienioną sumę (frank. 35) pod adresem : A. Reiff, 3, rue du Four, Paris, a takowy natychmiast otrzymają.

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO
w Stan. Zjedn. półn. Ameryki
Redaktor STEFAN BARSZCZEWSKI
Wychodzi w każdy czwartek—w wielkim formacie z ośmiu stronnic złożonym.

ZGODA, jako organ Związku Nar. Polskiego, jest pismem politycznem, redagowanem w duchu postępowym i czysto narodowym polskim ; popiera organizację przebywającej w Ameryce emigracji, zajmuje się gorliwie sprawami tejże i dąży do połączenia wszystkich tamte szych towarzystw polskich w jedną całość. Z tego powodu polecamy to pismo dla rozpowszechnienia w Europie tak pomiędzy pojedyńczymi Rodakami jak i towarzystwami polskiemi w kraju i zagranicą. Prenumerata roczna w Europie wynosi 15 franków (3 dolary).

Adres Redakcji i Administracji : « Chicago, Illin. 102-104, W. Division Street.

Wyszło z drukarni A. Reiffa dzieło, napisane wierszem przez ranią **Sewerynę Duchińską**, obejmujące str. 252 in-18°, p. t.: «**Z TUŁACTWA** » (Serya trzecia) i jest do nabycia w Paryżu w druk. A. Reiffa, 3, rue du Four, po 2 fr. za egzemplarz.

DOM ZDROWIA

Dra KAMIEŃSKIEGO w Lyonie

Choroby żołądka nawet najbardziej zadawnione i ich następstwa : *Hemorrhoides, Varices, Phlebite*, etc.

Choroby kobiet i ich skutki : opadnięcie, zboczenie, krwotoki, obrzmienia i narośla organów rodnych, newralgii i bezdzietność (*sterilité*), nawet od 20-tu lat są uleczanemi bezpowrotnie i bez żadnych operacyj.

Adres : **Dr Kamieński, 100, rue de l'Hôtel-de-Ville, Lyon,** dla otrzymania broszury z dowodami *franco* i specyalnych lekarstw autora w tejże broszurze wskazanych.

PARTYZANTKA

czyli

Wojna dla ludów powstających najwłaściwsza.
przez *Karola Bogumira Stolzmana*
b. Wojsk polskich Kapitana artylerji Iej klasy.

Dzieło to zawiera trzy części : I. za część « urządzenie siły zbrojnej », II cz. « działania », III cz. « różne przedmioty powstaniu nieodbicie potrzebne », oprócz dwóch tablic objaśniających ruchy wojskowe, dołączoną jest mappa Polski, z podziałem strategiczno-partyzanckim, kilkoma kolorami oznaczona. Ażeby książkę tę rozpowszechnić i uczynić przystępną dla każdego z rodaków, cena znacznie została zniżoną: poprzednio była fr. 6, obecnie zaś tylko fr. 2 za egzemplarz z przesyłką. — Nabyć można w drukarni A. Reiffa, 3, rue du Four, Paris.

W drukarni A. REIFFA, 3, rue du Four, są do nabycia następujące polskie dzieła :

2. «Podręcznik Geografii polskiej». Cena 2 fr.
3. « Przewodnik po Poznaniu ». Cena 1 fr. 25 c.
4. « Wspomnienie o życiu i pismach Adama Mickiewicza na pamiątkę przewiezienia jego popiołów do ojczystej ziemi w r. 1890. », przez Józefa Chociszewskiego. — Cena z przesełką 1 fr.
5. « Zarys Dziejów Polski porozbiorowej ». — Cena z przesełką fr. 2.
6. « Ostroróg, Monografia w głównych zarysach », przez E. Calliera. — Cena z przes. fr. 6.
7. «Wojsko polskie » — Cena z przes. fr. 4.
8. «Malowniczy Opis Polski ». — C. z p. fr. 4.
9. «Deklamator polski», zbiór poezyj narodowych i historycznych; z przes. fr. 2.
10. « **Historja Polska** » w pięknych przykładach przedstawiona. — Zbiór wzorów dzielności, pracy, nauki i poświęcenia dla kraju, jakiemi się nasi przodkowie odznaczyli. — Cena egzempl. z przesyłką fr. 1 c. 50.
11. « Z NIEWOLI TATARSKIEJ » — *Latorośl zaszczepiona we krwi polskiej.* — Cena egz. z przesyłką fr. 2 c. 50.
12. « GIMNAZJA ROSSYJSKIE W POLSCE » — *szkic wychowawczy.* Cena egz. z przes. 1 fr.
14. SEWERYNA DUCHIŃSKA « *Z Tułactwa* — 1864 - 1893. » — Cena egz. z przesyłką fr. 2.

Paris. — *Le gerant-propriétaire Imprimeur :*
A. REIFF, 3, rue du Four.